Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 8 (350) Gdynia, czwartek 10 stycznia 1952 r. Rok III

Dziś w numerze:

Z ŻYCIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH str. 2
MAT KWIATKOWSKI ZDOBYŁ DRUGĄ SPECJALNOŚĆ — RADIOMECHANIKA str. 2
OKRĘT LINIOWY str. 3
NASZA PARTIA str. 3
SZUKAŁEM PRACY W GDYNI str. 3
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA str. 4
SPORT str. 4
PROWOKACJA W HAIFONGU str. 4

Polska zgłosiła w ONZ rezolucję w obronie hiszpańskich patriotów

PARYŻ. Delegacja polska złożyła w Komisji dla Spraw Humanitarnych i Społecznych projekt rezolucji w obronie 24 demokratów Barcelony, którym grozi kara śmierci.

Treść rezolucji jest następująca: **„Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych wyraża niepokój z powodu pogwałcenia w Hiszpanii praw człowieka. 24 barcelończyków, a wśród nich Lopez Raimundo mają stanąć wkrótce przed sądem doraźnym i grozi im kara śmierci za udział w strajku w Barcelonie w marcu ub. roku.**

W związku z tym Zgromadzenie prosi przewodniczącego o wezwanie władz hiszpańskich do umorzenia procesu 24 barcelończyków i do ich natychmiastowego wypuszczenia na wolność".

DLA WIELKICH BUDOWLI KOMUNIZMU

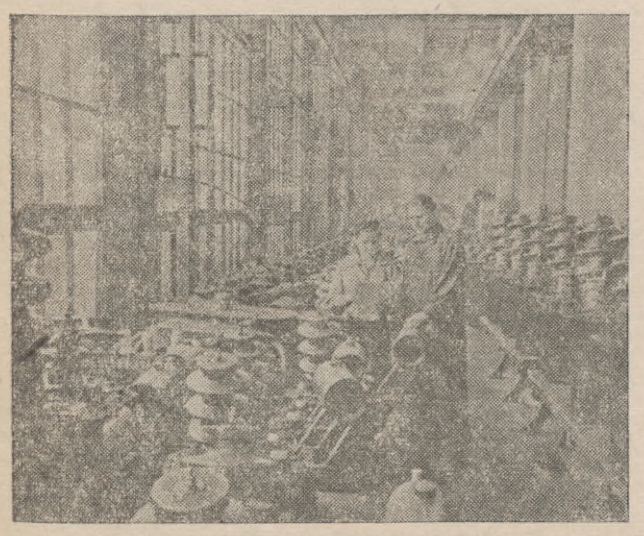

Załogi fabryk radzieckich przedtermiowo wykonały plany roczne. Codziennie zakłady przemysłowe ZSRR wysyłają maszyny dla Wielkich Budów Komunizmu. Setki stachanowców Moskiewskiej Fabryki Transformatorów, wykonując zamówienia dla Budów Komunizmu przekroczyło znacznie normę. Wielu z nich w ciągu ostatniego roku wykonało dwie normy roczne. Na zdjęciu: Trasformatory przygotowane do wysyłki.

Wzmożoną pracą dla dobra Ojczyzny wita polska klasa robotnicza 10 rocznicę powstania PPR

WARSZAWA. — Napływają dalsze zobowiązania robotników, którymi pragną oni uczcić 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej — tej partii, która w czasie okupacji przewodziła masom w walce z hitleryzmem, a po wyzwoleniu przewodziła w budowaniu Polski Ludowej.

W Radomskich Zakładach Obuwia, po naradzie w oddziale, majstrowie Kubicki i Stachowicz wraz z grupą związkową postanowili przekroczyć styczniowy plan oddziału **o ponad 100 par butów wykonanych z wygospodarowanych surowców.**

* * *

Załoga największych polskich zakładów włókienniczych ZPB im. Józefa Stalina w Łodzi podjęła szereg cennych zobowiązań produkcyjnych.

W czasie krótkich narad w grupach związkowych tysiące tkaczy, prządek i przewijaczek zapoznało się z treścią uchwał Biura Politycznego KC PZPR. Następnie na masówkach oddziałowych robotnicy podjęli setki zobowiązań produkcyjnych.

Załoga portu gdyńskiego uczci czynem historyczną rocznicę

Zbliża się bliska sercu każdego Polaka dziesiąta rocznica powstania Polskiej Partii Robotniczej. Pragnąc uczcić tę doniosłą w dziejach narodu polskiego rocznicę, załoga portu gdańskiego podjęła wiele wartościowych zobowiązań.

— PPR poprowadziła naród polski do zwycięskiej walki z obcym i rodzimym faszyzmem, do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne — mówił na masówce gdańskich portowców, tow. Józef **Gwizdalewicz.** — Dla uczczenia dziesięciolecia jej powstania my pracownicy magazynu WOC zobowiązujemy się poza naszą normalną pracą rozładować 8 wagonów drobnicy.

Ambitne zobowiązania podjęli również robotnicy odcinka II ze zmian **Gorzewskiego i Grothy.** Postanowili oni podnieść swą wydajność pracy ze 146 proc. przeciętnie wykonywanej normy na 151 proc. Do zobowiązania ich przyłączyli się **dźwigowi.**

Poza tym robotnicy odcinka jako szturmową robotę wykonają wyładunek 6.700 ton apatytów z radzieckiego statku „Akademik Pawłow" na dwa i pół dnia przed terminem. Brygady prcaujące przy tej pracy zobowiązały się wykonywać przeciętnie 172 proc. normy.

Szereg zobowiązań brygadowych i indywidualnych podjęli również **robotnicy warsztatów naprawczych.** Skrócą oni dwukrotnie czas wykonania szeregu prac przy naprawie transportera nr 1. Józef **Pilipczyk** i Piotr **Przeworski,** zakończą remont motorówki „Jadwiga" na 10 dni przed terminem. Stefan **Winter** przerobi podciągarkę w ciągu 66 godzin, zaoszczędzając 71 godzin.

Również załogi jednostek pływających podjęły konkretne zobowiązania. **Załoga „Pilota 28"** zaoszczędzi w styczniu i lutym br. 180 kg ropy. **Switek i Unterschutz** z „Pilota 29" przejadą 20 godzin **na zaoszczędzonym** paliwie.

Pracownicy sekcji socjalnej ZPGG zobowiązali się do 31. III br. zorganizować reprezentacyjny zespół artystyczny robotników prtowych.

Brygadzista brygady monterskiej, przodownik pracy Braszczok montuje podwozie gąsienicowe do wrębiarki chodnikowej, których coraz więcej jest w naszych kopalniach.

W szybkim tempie rosną obiekty kombinatu Nowa Huta

KRAKÓW. Przykład załogi budującej pierwszy obiekt pomocniczy kombinatu Nowa Huta, zmobilizował ogół budowniczych Nowej Huty do walki o przyśpieszenie wykonania planów produkcyjnych.

W krótkim czasie po uruchomieniu warsztatu konstrukcji stalowych, zameldowała załoga obiektu Nr 64 o ukończeniu w stanie surowym budynku o kubaturze około 172.000 m³., w którym już w drugiej połowie bież. roku rozpoczną się prace pomocnicze przy budowie urządzeń Nowej Huty.

Daleko posunięte są również prace wykończeniowe w obiekcie Nr 65, **którego uruchomienie przewiduje się już w pierwszym kwartale br.**

MDM zmienia oblicze Warszawy

WARSZAWA. Szeroki rozmach naszego budownictwa rozwijającego się z socjalistycznym dynamizmem, systematycznie zmienia oblicze Warszawy. Rok 1952 stawia olbrzymie zadania przed budowniczymi Warszawy.

W roku bież. stolica otrzymać ma m. in. pierwszy, całkowicie gotowy fragment największej swej inwestycji Planu 6-letniego — pierwszą część nowego śródmieścia — Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

W rb. zaludnią się potężne gmachy, wyrosłe wzdłuż ul. Marszałkowskiej od Wilczej po Pl. Zbawiciela. Świeża biel kamiennych elewacji tych bloków wytyczy trasę przebudowanej arterii miasta. Wspaniały plac MDM wzbogaci piękno naszej stolicy.

Równocześnie rozpocznie się budowa drugiej serii MDM i wokół Placu Zbawiciela ruszy budowa nowych domów. Monumentalne gmachy powstaną wzdłuż pierwszego odcinka nowej ulicy, która od placu MDM przebiegać będzie zachodnim obrzeżem MDM. **Od strony Pola Mokotowskiego wstępne projekty pracowni MDM przewidują budowę największego gmachu w Warszawie, stanowiącego monumentalny akcent architektoniczny nowego śródmieścia Warszawy od strony zachodniej. Będzie to gmach o kubaturze 200 000 m³ i elewacji zewnętrznej długości 1/4 km. Projekt przewiduje, że posiadać on będzie kilka poziomów, z których najwyższy 14-piętrowej wysokości.**

W chwili obecnej w budowie znajduje się 38 budynków o łącznej kubaturze 800 tys. m³.

O wzrastającym tempie i rozmachu prac świadczy fakt, iż **w 1 kwartale br. załoga MDM rozpocznie budowę nowych obiektów o kubaturze 100 000 m³.**

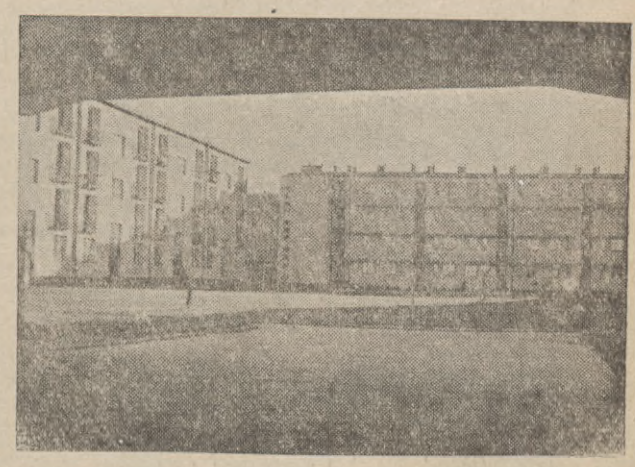

W styczniu br. zostanie oddane do użytku dalsze 60 mieszkań w osiedlu mieszkaniowym — Mokotów.

Dla zdrajców Ojczyzny — najwyższy wymiar kary

Wyrok w procesie szpiegów nasłanych przez wywiad amerykański

WARSZAWA. — Jak już podawaliśmy, przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie toczył się w dniu 7 bm. proces przeciwko zdrajcom narodu polskiego, szpiegom nasłanym do Polski przez wywiad amerykański: Tadeuszowi Głuchowskiemu, Wacławowi Korwelowi, Eugeniuszowi Falkusowi, Edwardowi Długoszowi i Ryszardowi Kuzubskiemu.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie wydał wyrok skazujący Tadeusza Głuchowskiego, Wacława Korwela, Eugeniusza Falkusa, Edwarda Długosza i Ryszarda Kuzubskiego — na karę śmierci.

* * *

Proces szajki szpiegowskiej, który toczył się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, odsłonił przed społeczeństwem polskim odrażające oblicze zdrajców Ojczyzny, pospolitych kryminalistów i dezerterów, którzy za judaszowe dolary zaprzedawali Polskę wywiadowi amerykańskiemu.

Różnymi drogami głuchowscy, korwele i kuzubscy uciekali z Polski, ale wszyscy nieodmiennie „lądowali" w jednym miejscu — na Karolingerplatz 6, w zachodnim Berlinie. Tam, tzw. „Komitet Pomocy Uchodźcom z Polski" przyjmował ich z otwartymi ramionami, tam otrzymywali pierwsze instrukcje szpiegowskie, stamtąd wysyłano ich na „p r z e s z k o l e n i e", stamtąd kierowano ich, zaopatrzonych w rewolwery, truciznę i fałszywe dokumenty, do kraju.

Agenci wywiadu amerykańskiego, którzy zasiedli na ławie oskarżonych, byli suto opłacani w markach i dolarach. Mieli nie tylko stałe gaże, ale otrzymywali również „p r e m i e" za przestępstwa, popełniane przeciwko państwu polskiemu. Patrząc na tych, wyzutych z sumienia, do szpiku kości zdemoralizowanych opryszków, widzimy tu również tych, którzy inspirują i finansują ich zbrodnie.

Mamy przed oczyma głównego podżegacza wojennego i organizatora zbrodni i dywersji przeciwko krajom demokracji ludowej i ZSRR, Harry Trumana, z którego imieniem związana jest haniebna uchwała o 100 milionach dolarów, przeznaczonych na finansowanie szpiegowsko-dywersyjnej działalności w krajach Europy wschodniej. Kreatury, które znalazły się na ławie oskarżonych — to przecież „s t y p e n d y ś c i" Trumana, który jawnie i cynicznie głosi program wojny przeciwko krajom wolności i postępu. Mówili oskarżeni na rozprawie, że w otrzymanych instrukcjach zalecano im prowadzić faszystowską propagandę, kolportować wrogą plotkę, wytwarzać psychozę wojenną.

W tym samym czasie gdy naród nasz uruchamia fabryki i huty, buduje szkoły i teatry, gdy z ofiarności mas ludowych powstaje gmach Polski Socjalistycznej, imperialiści amerykańscy nasyłają do naszego kraju szpiegów i morderców, by podrywać nasz przemysł i osłabiać nasze państwo, by dokonywać aktów sabotażu i dywersji, by niszczyć to, co wspaniałym wysiłkiem nasz naród buduje.

W tej walce z Polską Ludową imperialiści amerykańscy jednych mają tylko sojuszników: wyplutych z narodu zdrajców i renegatów.

Proces świadczy o sile naszego państwa ludowego, które paraliżuje skutecznie wszelką wrogą wobec narodu działalność imperializmu amerykańskiego i jego pachołków spośród niedobitków reakcji polskiej.

Surowy wyrok, który zapadł w procesie, jest groźnym ostrzeżeniem wobec tych wszystkich, którzy chcieliby pójść w ślady głuchowskich, falkusów i długoszów. Wyrok ten mówi jasno i dobitnie, że karząca dłoń sprawiedliwości ludowej dosięgnie każdego, który ośmieliłby się działać na szkodę narodu polskiego i jego ludowego państwa.

Z życia organizacji partyjnych

Organizacja partyjna pomaga dowódcy

Rozmowa z dowódcą jednostki i jego zastępcą do spraw politycznych zastanowiła sekretarza podstawowej organizacji partyjnej.

— Wydaje się — myślał on — że wszystko idzie swoim trybem. Regularnie odbywają się zebrania, normalnie idzie szkolenie partyjne i w ogóle wszystko w należytym porządku. I nagle ten wypadek.

EGZEKUTYWA SŁABO ZNA CZŁONKÓW PARTII

Ostatnio członkowie partii: tow. *Morus* i tow. *Frontczak* popełnili wykroczenia dyscyplinarne i zostali ukarani przez dowódcę. Dowódca w rozmowie z sekretarzem zupełnie słusznie zauważył, że członkowie egzekutywy słabo znają członków partii jednostki.

— Nie znając ich — mówił dowódca — nie można pomagać im w wyszkoleniu i nie można ich wychowywać na przodowników.

Ta ocena pracy egzekutywy przez dowódcę i zastępcę kazała sekretarzowi podstawowej organizacji partyjnej spojrzeć na sprawę samokrytycznie.

Przecież wiadomo było, że tow. *Morus* już od dawna przejawia niezdyscyplinowanie. A co zrobiła egzekutywa by mu pomóc? Jak zajmowaliśmy się wychowaniem młodego członka partii? Można powiedzieć, że nie zrobiliśmy nic skoro tow. Morus nie poprawił się, nie zobaczył swoich błędów.

— Czy nie wydaje wam się, — zapytał dowódca — że podstawowa organizacja partyjna w swej pracy zapomniała o jednym z najważniejszych zagadnień, jakim jest indywidualna praca z członkami partii.

SEKRETARZ NAPRAWIA BŁĘDY

Po rozmowie z dowódcą sekretarz w ciągu kilku dni wnikliwie zapoznawał się z życiem członków i kandydatów partii. I on zrozumiał, że egzekutywa rzeczywiście wielu zagadnień nie znała i nie ulepszała swej pracy nad wychowaniem członków partii. Sekretarz zrobił zebranie aktywu partyjnego. Na zebraniu byli obecni członkowie egzekutywy i agitatorzy z pododdziałów. Sekretarz przekazał im wszystkie uwagi jakie otrzymał od dowódcy.

— Najgorsze jest to — mówił sekretarz — że my nie uczymy młodych ludzi. Ogromna większość członków partii jest bardzo dobrymi marynarzami. To uspakajało nas i my nie widzieliśmy takich ludzi, jak tow. Morus i nie pracowaliśmy z nimi. Nie można zapominać o masowej pracy wychowawczej, ale wraz z nią należy stale i systematycznie pracować nad ludźmi indywidualnie.

Towarzysze otrzymali zadania.

Sekretarz wychodził z gabinetu partyjnego ostatni. Był on ciągle jeszcze pod wrażeniem zebrania.

„Tak, życie uczy — myślał. — I dobrze uczy. Ale naprawimy błędy. Jeżeli wszystkie siły skierujemy w jeden cel, błędy ustąpią miejsca sukcesom".

ROZMOWA Z TOW. FRONTCZAKIEM

Postanowił też sam porozmawiać z tow. *Frontczakiem*. Ale przed tym porozmawiał z dowódcą pododdziału, w którym służył tow. Frontczak. Dowiedział się, jak marynarz zachowuje się na zajęciach, porozmawiał też z aktywem pododdziału. Teraz wiedząc wszystko o życiu Frontczaka spotkał go w świetlicy. Zaczął też z nim niewymuszoną rozmowę o żołnierskiej służbie i obowiązkach marynarza. Sekretarz przypomniał marynarzowi bohaterskie czyny żołnierzy polskich w walce o Kołobrzeg, Gdynię i Gdańsk. Mówił o tym, jak nie szczędzili oni sił, by wywalczyć należny nam dostęp do morza.

— A dlaczego wy, tow. Frontczak, nie idziecie w ich ślady? — zapytał sekretarz. — Ostatnio byliście przez dowódcę ukarani za wykroczenie dyscyplinarne. Słabo też idzie wam na zajęciach. Macie już kilka złych ocen. Oczywiście trudno wam teraz doganiać innych towarzyszy, którzy stale kroczą naprzód i trzeba by dać z siebie maksimum wysiłku, by dobić się do sukcesów. Ale czy trudności mogą zastraszyć członka partii?

Rozmowa zrobiła na marynarzu ogromne wrażenie i poruszyła jego osobistą dumę. Frontczak długo milczał. Potem rzekł:

— Kiedy jakoś mi to nie wychodzi...

— Nie wychodzi? Nie, wy nie to chcieliście powiedzieć. Bo nawet nie próbowaliście zrobić tak, ażeby wyszło.

— Towarzyszu sekretarzu, przecież u mnie tylko z bojówki słabo, a tak na ogół mam dobre oceny.

— Oto dlaczego zaczynacie opuszczać się w dyscyplinie. Was uspakaja to, że na ogół jest dobrze. Ale jak tak dalej pójdzie, to w ogóle będzie źle. A członek partii powinien stale, systematycznie pogłębiać swoje wiadomości i podnosić swą sprawność bojową. A wy z wyszkolenia bojowego stoicie słabo. Jak na was będą patrzeć inni marynarze? Powiedzą — no, jeżeli Frontczak, członek partii może mieć słabe oceny to i nam można je wybaczyć. Czy wy rozumiecie co to znaczy? W ten sposób obniżacie zdolność bojową swego pododdziału. Oto jak wy stoicie na straży morza, które z takim trudem przywrócili nam bohaterscy żołnierze Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Na konkretnych przykładach wziętych z życia pododdziału sekretarz dokładnie pokazał marynarzowi, jak należy pokonywać trudności w nauce i jaką ogromną rolę ma w tym koleżeństwo żołnierskie.

DOBRA PRACA DAJE DOBRE WYNIKI

Rozmowa sekretarza organizacji partyjnej z Frontczakiem posłużyła jako lekcja poglądowa dla aktywu pododdziału. Aktywiści partyjni zobaczyli jak należy rozmawiać z ludźmi i co im wskazywać, ażeby obudzić szlachetne uczucia patriotyzmu. Gdy Frontczak odszedł, sekretarz zawołał kilku z nich do siebie i powiedział:

— Teraz należy uważać, ażeby sprawa nie skończyła się na tej mojej rozmowie. Powinniśmy mu pomóc w jego trudnej walce, którą od dziś zacznie toczyć. Wy żyjecie razem z nim i dlatego najlepiej potraficie przyjść mu z pomocą. Nie zapominajcie o tym swoim obowiązku.

I rzeczywiście mar. Frontczak rozpoczął trudną walkę o przodownictwo. Teraz uważnie słuchał wszystkich wykładów i skrupulatnie prowadził notatki. Zawiązała się gorąca przyjaźń między nim, a przodującym członkiem partii tow. *Lubińskim*. Można było często spotkać ich razem w gorących rozmowach na tematy wyszkolenia. Przyjaciel stale był z nim i przypominał jakie ciążą obowiązki na członku partii.

Oprócz tego najlepszy agitator w pododdziale stale wyrabiał u Frontczaka uczucie głębokiego oddania Ojczyźnie. W czasie pogadanek i czytania gazet zawsze nawiązywał do konkretnej sytuacji, w której żył mar. Frontczak.

Nie zapomniał też o nim sekretarz podstawowej organizacji partyjne i dawał mu polecenia partyjne.

Teraz mar. Frontczak jest jednym z najaktywniejszych członków kolegium redakcyjnego gazety ściennej i dostaje coraz poważniejsze polecenia partyjne. Jednocześnie fotografia jego znalazła się na tablicy przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego.

Organizacja partyjna „N"-tej jednostki przejawia wielką troskę o wyszkolenie bojowe i polityczne. Dba ona ażeby wszyscy członkowie i kandydaci partii stali się przodownikami wyszkolenia. W ten sposób daje ogromną pomoc dowódcy w wychowaniu morskich obrońców naszej Ludowej Ojczyzny.

C. K.

BSMT PCHOR. HENRYK WĄSOWICZ

Wieczór nad portem

Wieczór rozpostarł nad portem ramiona,
Srebrnym całunem mgieł opasanym,
Smętna syreny melodia kona
Na ciemnych falach nocą owianych.

Po aksamitnej w dal płynie toni
I nocy mrocznej tumanie rozpływa,
Szemrzące fale Bałtyku goni
Żałosnym echem znów się odzywa.

Jak z bajki zamek zaczarowana
Milionem świateł błyszczy, jak zorza
Wieczornej ciszy czarem owiana —
Gdynia tuląca się do brzegu morza.

Z dalekich rejsów statek powraca,
Port swój jak matkę z dala witając —
W porcie bez przerwy żmudna wre praca:
Pędzą wagony, dźwigi zgrzytają.

Zaledwie oparł burty sterane,
Gdy do kamiennej dobił przystani,
Garbate chylą się nad nim krany
Pokój dyktując węgla tonami.

Prędzej i prędzej. Już na godziny
Czas załadunku dzisiaj się liczy.
Zgrzytają dźwigi, pędzą maszyny...
Uśmiech na twarzy ma nastawniczy.

Tam pociąg dudni. Lokomotywa
Ze Śląska pędzi z węglem do Gdyni.
Apryas i Kawczyk go wydobywa
W czarnej kopalni, na śląskiej ziemi.

Zanim świt błyśnie srebrzystym blaskiem,
Niejeden statek pożegna Gdynię
Szumem silników, syreny wrzaskiem
i w rejs daleki znowu odpłynie.

Węgla wagony w luki wywraca
Dźwigowy Kania ramieniem swoim —
W porcie bez przerwy żmudna wre praca;
Statek przy molo spokojnie stoi.

Tu nieustanna walka się toczy —
Realizacja Wielkiego Planu.
Mądre frymerów śmieją się oczy:
Pokój tonami będzie wygrany.

Noc rozpostarła swoje ramiona
Nad śpiącym miastem. I wśród tej ciszy
Syreny odgłos na fali kona
Port rytmem pracy tętni i dyszy.

Mat Kwiatkowski zdobył drugą specjalność — radiomechanika

„...Przysięgam strzec niezłomnie wolności, niepodległości i granic Polski Ludowej przed zakusami imperializmu..."

Słowa te ze wzruszeniem w sercu wymawiał **mar. Kwiatkowski.** Myśli jego skierowały się na chwilę ku tym, którym przysięgał on zabezpieczyć spokojne życie — ku siwej głowie ojca, do steranych pracą rąk brata — robotnika, do setek tysięcy ludzi, którzy obdarzyli go zaufaniem, powierzając mu obronę ziemi ojczystej.

Dzień przysięgi wojskowej silnie utkwił w pamięci marynarza Kwiatkowskiego. Słowa przysięgi wyryły mu się w sercu, stały się dla niego drogowskazem i prawem w codziennej służbie i szkoleniu wojskowym.

SŁOWA PRZYSIĘGI WOJSKOWEJ DROGOWSKAZEM W SŁUŻBIE I SZKOLENIU

Pamiętał o złożonej przysiędze stale, codziennie. Kiedy na młodszym kursie SSM było mu ciężko, gdy nie mógł dać sobie rady z opanowaniem jakiegoś zagadnienia wyszkoleniowego, gdy przychodziły na niego chwile zwątpienia w swe siły, przypominał sobie wówczas, że przysięgał **...„przykładać się gorliwie do szkolenia wojskowego..."** Nowe siły wstępowały w niego, z nowym zapałem siadał nad książką czy schematem konstrukcyjnym aparatury nadawczo - odbiorczej.

Z dumą opuszczał SSM, udając się do nowej jednostki. Kurs ukończył z wynikiem bardzo dobrym, uzyskując trzecią lokatę.

ZOSTAŁ RADIOTELEGRAFISTĄ I-szej KLASY

Przyrzeczenia danego sobie dotrzymał. Pomimo wielu trudności na jakie napotykał w samodzielnej pracy na sprzęcie, nie opuszczał rąk, lecz szkolił się zawzięcie. Najgorzej było z szybkim wyłowieniem w eterze radiostacji korespondenta, podczas gdy na jednej fali pracowało kilka radiostacji, lecz czegoż nie złamie silna wola i chęć zwycięstwa. W niedługim czasie radiostację obsługiwał nie gorzej od starych łącznościowców.

Ponadto pod kierownictwem mata Łukowicza przeprowadzał systematyczne treningi w nadawaniu na brzęczyku. Stopniowo podnosił szybkość nadawania i odbioru. Z 60 liter na minutę przeszedł na 80 potem na 100 liter. Egzaminy zdał na bardzo dobrze zdobywając tytuł radiotelegrafisty I-szej klasy ,a na jego piersi pojawiła się odznaka żołnierskiej sławy — **„Wzorowy Łącznościowiec".**

WZOROWO WYKONALI ZADANIE BOJOWE

Deszcz wybijał ostry werbel na ciemniejszych od nocy sylwetkach marynarzy, którzy żywo uwijali się rozwijając brezentowe namioty i kopiąc ziemianki. Drużyna, w której pełnił służbę mat Kwiatkowski budowała radiobiuro. Pracowali z niebywałą szybkością nie zwracając uwagi na rozszalały żywioł. Robota aż paliła się im w rękach. Każdy z nich zdawał sobie sprawę że w wykonaniu zadania bojowego należy przezwyciężyć każdą napotkaną trudność, a taka pogoda to dla nich nie nowina. Węzeł łączności musi być postawiony w przewidzianym instrukcją czasie.

Mat Kwiatkowski wraz z **matem Łukowiczem** rozwijali aparaturę nadawczą. Ziemianki były gotowe w bardzo krótkim czasie. Natychmiast zaczęto instalować w nich aparaturę odbiorczą i doprowadzać linie od nadajników do odbiorników. Mat Kwiatkowski łączył przekaźniki w tym samym czasie kiedy mat Łukowicz pracował przy aparaturze odbiorczej.

Czynności, które wykonywał należały do radiomechanika, ale przecież chodziło o szybkie wykonanie zadania. W podłączeniu kabli mat Kwiatkowski napotykał na poważne trudności — nie wiedział, gdzie który kabel podłączyć. Co by to było, gdyby tak w czasie boju zabrakło mata Łukowicza, a ja sam nie umiałbym wykonać za niego pracy — przemknęła mu myśl, a zaraz za nią druga: — Od jutra zaczynam pracę nad opanowaniem specjalności radiomechanika.

Budowę węzła ukończono w przepisowym czasie. Mat Kwiatkowski nie był jednak zadowolony. Gdybym znał radiomechanikę — myślał — było by o wiele szybciej.

ZDOBYWA DRUGĄ SPECJALNOŚĆ

Począwszy od tego dnia zawsze można było widzieć mata Kwiatkowskiego tam, gdzie jakaś radiostacja wymagała drobnej naprawy. Wraz z matem Łukowiczem naprawiał radiostację, usuwał uszkodzenia, pracował przy montażu.

Wreszcie otrzymali od dowódcy zadanie urządzenia gabinetu radio potrzebnego do szkolenia specjalistów. I ta praca w dużym stopniu spowodowała uzyskanie przez niego drugiej specjalności. Razem z matem Łukowiczem zainstalowali w gabinecie radiostację. Urządzili salę do ćwiczeń w nadawaniu i odbieraniu na brzęczyku, zainstalowali odbiorniki i inną aparaturę radiową.

Dzięki tej pracy zapoznał się dokładnie z poszczególnymi elementami aparatury radiowej, poznał wszelkie jej tajniki. Zaczął słynąć w jednostce jako dobry radiomechanik.

W ten sposób wzorowy łącznościowiec, mat Kwiatkowski, zdobył drugą specjalność.

Bodźcem do pracy i walki o jak najlepsze opanowanie rzemiosła wojenno - morskiego były dla niego słowa przysięgi wojskowej. Tak wypełniają nakazy przysięgi wojskowej wzorowi łącznościowy Ludowej Marynarki Wojennej.

(Wit.)

Pod ostrym kątem

Usprawnić pracę radiowęzła

W naszej jednostce posiadamy dobrze wyposażony radiowęzeł, a na każdym, nawet najmniejszym, pomieszczeniu znajduje się głośnik radiowy, przy którym w godzinach wolnych zbierają się marynarze, ażeby dowiedzieć się najnowszych wiadomości z kraju i ze świata.

Jednak nie zawsze nasi koledzy z radiowęzła postępują według zasad i instrukcji w nadawaniu audycji.

Często zdarza się, że gdy jest dziennik, przemówienie czy inna ciekawa audycja zostaje ona nagle przerwana i przez głośniki płynąć zaczyna muzyka z płyt. Jeszcze częściej zdarza się, że nie możemy słuchać radia z powodu zniekształcenia głosu speakera. Spowodowane to jest złym dostrojeniem aparatu.

I tak np. w dniu 4 stycznia o godz. 20.40, gdy była audycja o historii budowy fabryk samochodów na Żeraniu i w Lublinie przerwano tę audycję, a na jej miejsce puszczono muzykę z płyt, przy czym płytę (banalną zresztą) „Lubiłem to serce maleńkie" grano aż... 4 razy.

W tym czasie również nie słyszeliśmy dziennika, gdyż po skończeniu muzyki z płyt nadawano już tylko wiadomości sportowe.

Mamy nadzieję, że nasz radiowęzeł usprawni swą pracę, bo nas interesują wiadomości ze świata, życie naszej pięknej, rozbudowującej się i potężniejącej z każdym dniem Ojczyzny — Polski Ludowej, a nie melodie w rodzaju „Lubiłem to serce maleńkie" czy też „Piękna pani". Można je nadawać, ale w swoim czasie.

mat Tadeusz Gromelski

Poznajemy klasy okrętów wojennych

Okręt liniowy

1)

Pisaliśmy ostatnio na łamach naszej gazety, że w odpowiedzi na pytania Czytelników zamieszczać będziemy kolejno materiały o klasach okrętów wojennych. Cykl ten rozpoczynamy w dniu dzisiejszym omówieniem okrętu liniowego.

* * *

TROCHĘ HISTORII

Dawno już minęły te lata, kiedy jedyną siłą, decydującą o przebiegu bitwy morskiej był ogień artyleryjski okrętów liniowych. Dziś zwycięstwo w operacji morskiej mogą przynieść i błyskawiczne ataki torpedowe różnych okrętów oraz ataki lotnictwa.

W czasie współczesnych operacji okręt liniowy otoczony jest specjalną ochroną krążowników i niszczycieli, gotowych w każdej chwili odeprzeć ataki nieprzyjacielskich jednostek. Przed atakami z powietrza strzegą okrętów liniowych specjalne jednostki przeciwlotnicze, uzbrojone w silną artylerię przeciwlotniczą różnych kalibrów oraz lotniskowce posiadające na pokładzie dziesiątki samolotów myśliwskich.

Mimo to jednak główną siłą uderzeniową manewrowego zespołu okrętów, jego jądrem wzmacniającym moc bojową zespołu jest nadal okręt liniowy. Co prawda artyleria okrętu liniowego nie jest jedynym środkiem zwycięstwa, jest jednak nadal poważną siłą, działającą wspólnie z innymi, nowymi czynnikami walki na morzu. Szczególnie wiele pracy mają tu budowniczowie okrętów, którym

WKPÓŁCZESNY OKRĘT LINIOWY STAWIA ZADANIA KONSTRUKCYJNE.

Pierwsze z nich — to zadanie zabezpieczenia okrętu liniowego przed minami, torpedami i ogniem artyleryjskim. Znaczyło to w konsekwencji, że trzeba wzmocnić pancerz i ochronę przeciwminową, uczynić okręt liniowy jeszcze bardziej żywotnym, niezatapialnym.

Drugie zadanie to konieczność uzbrojenia okrętu liniowego w silną, różnokalibrową artylerię przeciwlotniczą.

Trzecim zadaniem było jeszcze bardziej zwiększyć kaliber głównej artylerii okrętowej i zaopatrzyć ją w najbardziej nowoczesne urządzenia do kierowania jej ogniem.

I wreszcie czwartym zadaniem było podnieść szybkość okrętu, to jest zaopatrzyć go w jeszcze mocniejsze maszyny.

TAK POWSTAŁ PŁYWAJĄCY KOLOS

Przebudowa okrętów wojennych rozpoczęła się w latach 20-tych naszego stulecia. Była to początkowo prawdziwa przebudowa starych jednostek, które powstały przed i w czasie pierwszej wojny światowej. Weterani zamieniali się w dokach na zupełnie nowe jednostki. Na wielu z nich zdjęto fok - maszty, natomiast nad dziobowymi bateriami artyleryjskimi pojawiły się dziwne w wyglądzie nadbudówki, przypominające wielopiętrowe baszty średniowiecznych zamków. W nich właśnie znalazły swe miejsce urządzenia do kierowania okrętem w czasie boju.

Na pokładach, zazwyczaj na śródokręciu wybudowano hangary i katapulty dla wodnosamolotów oraz specjalne dźwigi do podnoszenia ich na pokład.

Równie poważne, choć niewidoczne na zewnątrz zmiany zaszły we wnętrzu okrętów. Dla ochrony przed bombami lotniczymi i pociskami artyleryjskimi zwiększono grubość pancerza na pokładzie. Przed atakami torpedowymi i wybuchami min okręt liniowy chronić miały specjalne pancerze w podwodnej części kadłuba. Podobne specjalne wzmocnienia pancerne nałożono również na wszystkie składy materiałów pędnych, amunicji itp.

Tak powstał przejściowy typ okrętu liniowego. Na przełomie lat 20-tych i 30-tych poczęły spływać z pochylni powojenne okręty liniowe, budowane w oparciu o doświadczenia pierwszej wojny światowej.

(c. d. n.)

NASZA PARTIA

JERZY ANDRZEJEWSKI

Faszyzm przeżywał wówczas okres zbrojnych triumfów. Cała niemal Europa od Narwiku po Pireneje i od wybrzeży Francji aż po ziemię grecką znajdowała się pod terrorem swastyki. Na Dalekim Wschodzie militaryzm japoński kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa. Panował już nad Pacyfikiem, zagrażał bezpośrednio Australii. I choć dzięki bohaterstwu Armii Radzieckiej pierwsza ofensywa hitlerowska na Związek Radziecki zatrzymała się pod Moskwą, faszyzm niemiecki miał jeszcze w ciągu najbliższych miesięcy wiosny i lata zaznać wielu zwycięstw. Miał dotrzeć aż nad Wołgę i na Kaukaz, a w Afryce znaleźć się o paręset kilometrów od Kanału Sueskiego. Był to styczeń roku 1942, a więc cały rok dzielił nas wtedy od przełomowej daty w dziejach ostatniej wojny: od klęski Hitlera pod Stalingradem.

Tak więc wieści ze świata, jakie docierały w ów styczeń do naszego kraju, nie były radosne. Trzecia z kolei zima spędzona pod okupacją coraz dokładniej rozpraszała nadzieje tych, którzy łudzili się, że wojna potrwa krótko. Koniec faszystowskich podbojów oddalał się w przyszłość bardzo odległą, ponieważ rok w tych ciężkich latach liczył się nie dwunastoma miesiącami, lecz ilością ginących ludzi i trudną do ogarnięcia ilością ludzkich cierpień. Na razie faszyzm zwyciężał, poszerzał swoją „przestrzeń życiową" i wszędzie tam, gdzie panował — wzmagały się terror, grabież i siła barbarzyńskiego niszczenia ludzi.

Cóż przekazuje o tym okresie pamięć? Mroźną, srogą zimę, biedę i głodowanie, noce, nad którymi jak zły sen ciążył cień gestapowców, mury gett, łapanki uliczne i wywózki do Rzeszy na przymusowe roboty, ponure wiadomości dobiegające spoza drutów Oświęcimia, ordynarne hitlerowskie kłamstwa podawane przez uliczne „szczekaczki" i kłamstwa własnego chowu zręcznie, niejednokrotnie przy pomocy pseudopatriotycznych frazesów, maskujące reakcyjne oblicze i zdradę narodową faszystowskiego podziemia. W **takim to właśnie czasie, w styczniu przed dziesięcioma laty, powstała Polska Partia Robotnicza, wówczas — partia, która w oparciu o masy pracujące pierwsza podjęła program walki wyzwoleńczej o niepodległość oraz władzę ludu; dzisiaj w swej obecnej spadkobierczyni, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — partia narodu budującego socjalizm i przeobrażająca naród polski w naród socjalistyczny; wczoraj i dzisiaj — partia, która w oparciu o marksizm - leninizm kontynuuje najlepsze patriotyczne i rewolucyjne tradycje kilkudziesięciu lat walki polskiego proletariatu.**

Dziesięć lat; im z dalszej perspektywy będziemy na ten okres patrzeć, tym drobniejszym odcinkiem czasu wydawać się nam będzie to dziesięciolecie. Nigdy jednak doniosłość tego okresu nie ulegnie pomniejszeniu. Przeciwnie: wraz z rosnącą historią rosnąć będzie i to dziesięciolecie naszego narodu, pierwsze, za którego losy i kształt mogła podjąć odpowiedzialność partia klasy robotniczej. Daremnie byśmy w całej naszej historii szukali drugiego jak to dziesięciolecie, równego mu głębokością i zasięgiem przemian. Nigdy jeszcze na przestrzeni całych naszych dziejów naród nasz nie przebył równie gwałtownej, a jednocześnie tak przejrzystej, trudnej i zwycięskiej drogi, jak ta, która od stycznia niewoli faszystowskiej i reakcji własnego podziemia zaprowadziła nas do stycznia trzeciego roku Sześciolatki. **Tylko partia rewolucji mogła podobną drogę wytyczyć. Tylko ideologia rewolucji, tylko zwycięstwo ZSRR nad siłami faszyzmu hitlerowskiego mogły nam zapewnić zarówno niepodległość, jak i realizację społecznego przewrotu. I tylko partia typu bolszewickiego, partia ucząca się na doświadczeniach Wielkiej Rewolucji Październikowej i historii WKP(b) mogła wśród najtrudniejszych czasów pokierować narodem tak twórczo, jak to czyniła nasza partia.**

Gdy przed dziesięcioma laty dokonał się ów zasadniczy zwrot w naszej historii, nie wszyscy, do których wiadomość o powstaniu PPR dotarła, zdawali sobie sprawę z następstw tego faktu. Przełomowym datom nie zawsze towarzyszył blask i rozgłos. Triumfy reakcji bywały zazwyczaj otaczane większym splendorem niż narodziny nowych, postępowych sił. Rządy oparte na wyzysku zawsze czyniły i czynią wszystko, aby wyzyskiwani ludzie pracy nie potrafili trafnie odczytywać rzeczywistości i aby wśród rozlicznych wydarzeń tracili z oczu wydarzenia o dniu jutrzejszym. Wielu więc Polaków obciążonych nawykami starego myślenia nie potrafiło ani w roku czterdziestym drugim, ani w latach następnych dojrzeć w młodej Partii — naszej Partii. Dopiero z biegiem czasu Partia nauczyła ich rozumieć Partię. I myślę, że wśród wielu rewolucyjnych osiągnięć naszej Partii tę właśnie rolę wychowawczą należy zaliczyć do osiągnięć najistotniejszych i najbardziej rewolucyjnych.

Należę do ludzi, którzy w swoim czasie bardziej się interesowali własnym wewnętrznym światkiem, niż przebiegiem wojny domowej w Hiszpanii. Moje osobiste komplikacje oraz wysiłek, aby dać im wyraz w książkach, silniej mnie niepokoiły niż wzrastające tuż obok siły faszyzmu. I nie bez politowania i również nie bez żalu spoglądam dzisiaj na owego młodego pisarza, który w latach trzydziestych żył z oczami patrzącymi nie na świat, lecz obróconymi ku sobie. Cóż można dojrzeć w sobie, nie widząc świata? Samotność, mrok, pusty bunt — nic więcej.

Przyszła wojna. Wojna zmusiła patrzeć prosto w twarz. Lecz wojna nie uczy rozumienia wojny. I znów należałem do ludzi, którzy nie potrafią prawidłowo odczytać sensu wojennych wydarzeń; widzieli je wprawdzie, lecz w protest przeciw faszyzmowi, w bunt przeciwko jego zbrodni i w solidarności z postępem i wolnością więcej dobrych uczuć potrafili włożyć, niż jasnego i ostrego rozsądku.

I znów minął pewien czas. Przyszły pierwsze lata naszej rewolucji. Okazało się, że faszyzmu nie wystarczy nienawidzieć, trzeba z nim walczyć i dlatego trzeba go rozumieć. Okazało się również, że nie dość jest tylko sercem stać przy postępie, że trzeba przy nim również stać z orężem wiedzy i ideologii.

Otóż tobie, Partio, zawdzięczam, że nauczyłem się rozumieć nienawiść i miłość. Ty, dzięki przemianom, które kształtowały i nadal kształtują nasz naród pod twoim kierownictwem, przywróciłaś twórczemu życiu setki tysięcy ludzi, a niejednemu z nich dałaś możność, że po raz pierwszy po długich nieraz latach błądzenia i poszukiwań umiał zrozumieć świat, siebie samego i sens swojej pracy. Tobie, Partio, zawdzięczam, że bezpartyjnego wychowałaś wśród nurtu dziejów na człowieka partyjnego. Droga, po której każesz iść, nie jest łatwa. Jest trudna, lecz Ty całą swoją potężną zbiorowością wspomagasz jednostkę na tej trudnej drodze. Wymagasz bardzo wiele, lecz ofiarowujesz jeszcze więcej, ponieważ żądając od człowieka jednego — dajesz mu cały naród, więcej jeszcze całą ludzkość. Każesz walczyć, lecz uczysz walki i nadajesz kierunek ludzkim myślom i czynom. Wymagasz dyscypliny — dajesz zaś porządek świata. Żądasz żarliwości — otwierasz człowiekowi przyszłość. Jesteś bowiem w całej swojej rozległości Partią żywych, walczących ludzi, walczącą o ludzi żywych i nie ustających w walce. Taka byłaś, nasza Partio, wczoraj. Taka jesteś dzisiaj. I ponieważ tworzysz i kształtujesz ludzi — taka sama będziesz jutro.

Szukałem pracy w Gdyni...

3)

(Z pamiętnika bezrobotnego)

Po południu wracam do p. G., otrzymuję kartkę i o 23-ej dnia 23 maja staję się robotnikiem portowym, wyładowując od początku aż do ostatniej tony (6.500 ton) „Bienvenue", statek angielski. Dostaję się na sztapel (w magazynie nosić i układać przywiezione worki z ryżem niełuszczonym) i pracuje do 7-ej rano. Ostatnie dwie godziny nie mogę już worka 100 kg unieść ani kroku. Plecy, a również nogi uginają się, oddech w piersiach zapiera mi, szybkie oddychanie uniemożliwia mi brać worek. Muszę wytrwać, gdyż jutro nie zostałbym przyjęty. Widzą to koledzy i opuszczają mnie w kolejce. Wypoczęłem i znów zaczynam, lecz ostatnie minuty wolno uchodzą. Poczułem krew z nosa i z ust, to zatrzymuje mi pracę w ostatnich minutach przed siódmą...

Po pracy, ostatnim wysiłkiem przychodzę do mieszkania znajomego, gospodyni wzbrania mi wejść, wychodzę na ulicę, tam na łące wypoczywałem do południa. Mam jeszcze 60 gr, kupuję za 30 gr chleba, zaspokoiłem głód, więc znów się położyłem na łące i teraz zasnąłem. Że byłem w drugiej zmianie, która miała dziś o trzeciej rozpocząć, przebudziłem się mimo zmęczenia na czas. Forman (majster) widział zapewnie skutki ostatniej nocy, nie przyjął mnie. Że znów odczuwam głód, kupuję za ostatnie 30 gr tę samą porcję i tak czekam do 23, może wówczas mnie przyjmie.

Tak się ucieszyłem, że nie czułem zmęczenia. Przyjął mnie. Dostałem nawet nieco lżejszą pracę (dowożenie od okrętu do magazynu na wózku dwukołowym 200 kg). Upragniona siódma dziś prędzej jakby nadeszła. Jeden z kolegów poczęstował mnie kawą, a i kawałkiem chleba i zaprowadził do siebie, gdzie przespałem na ławce do południa. Spaniem bym tego nie mógł nazwać, po tylu nocach i takich trudach. W dodatku pchły budziły mnie co kilka minut, jednak byłem w domu.

W południe J. (tak się nazywał kolega) przyniósł chleba, kiełbasy i kawy. Gdyśmy się podżywili, zaszliśmy do gospodarza celem zgody. Cztery złote tygodniowo na zbitym z desek łóżku i sienniku ze starą słomą, bez pościeli. Pchły, a później i pluskwy uniemożliwiały jakikolwiek spoczynek. Do czterech złotych i pokoju mogłem korzystać przez cały dzień z kotła kawy (u p. G. na Grabówku kwaterowało 23 robotników), a również do soboty (do wypłaty) z kredytu.

Przy wyładowywaniu ryżu z „Bienvenue" przepracowałem z przerwami 5 zmian, zapłaciłem zaległości, lecz byłem znów bez pracy i z trwogą myślałem o przyszłych dniach. By uniknąć głodu a również nocowania pod gołym niebem — codziennie jestem w porcie, na każdą zmianę. Dni schodzą. Przy końcu czerwca przypłynął znów ryżowiec, wyładowanie jego otrzymuje inna firma. Mimo zabiegów nie dostałem się do pracy. Warszawskie Towarzystwo Transportowe miało wyładować nawozy sztuczne (tomasynę), dostałem się tam i pracuję dwie zmiany. Bezpośrednio po tomasynie WTT (Wartrans) otrzymuje wyładowanie pewnego statku (8.500 t) i tu także pracuję dwie zmiany (po 8 godzin), lecz to wszystko. Na każdy okręt, który dobija do portu czeka 1000—2000 ludzi, a potrzeba 100—200. Dostają się tylko stare wygi portowe. Znów pozostaję bez pracy. Zachodzę do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (meldowałem się w poniedziałek 22 czerwca), wysyłam prośby — wszystko bez skutku, odpowiedzi cechuje jeden wyraz „kryzys".

Zalegam z zapłatą meszkania, również trzech bochenków chleba. Z żoną zamieniliśmy jeden list. Myślę o małym zarobku, aby przejechać przez Wolne Miasto Gdańsk — niemożliwe, choć zarobię kilka groszy przez małe przysługi, głód, który cierpię, nie daje zaoszczędzić grosza. Również trzeba zmienić bieliznę.

Z 23 lokatorów u p. G. pozostaje szesnastu. Gospodarz więc pilnuje, by otrzymał przy najbliższej okazji swoje należności.

Koledzy, którzy dostają jeszcze chleb i smalec na kredyt (p. G. ma kolonialkę) chowają go. Z drżącą ręką (gdy poszukałem) kraję jedną skibkę... drugą...

Wychodzę codziennie. Gdy wracam, słucham tylko czy gospodarz nie idzie. — Opadam zupełnie na duchu, również fizycznie.

* * *

Pewnej soboty wracam nową ulicą (przebudowana z szosy gdańskiej wówczas nie zupełnie jeszcze ukończonej) około jedenastej. Przede mną cicho, za mną tętno życia Gdyni. Idę śpiesznie... chłodno mi. Przede mną wyłania się sylwetka człowieka, zbliżam się coraz bardziej... Idzie przede mną z teką w ręku — błysnęła mi szalona myśl — patrzę w lewo... w prawo... w tył, szukam bezwiednie (sam nie wiem czego) narzędzia... wokoło mnie cicho zupełnie, szukam i słucham zgrzyt żwiru pod jego nogami... Siadam na leżącym przy ulicy drzewie, idący odchodzi... głos wewnętrzny nie daje mi spokoju — odchodzi... raz mu kamieniem w głowę... nikt nie widzi! Głupi — to zbrodnia! Nie czyń tego! — Raz mu dasz, teka twoja...

Około pierwszej po północy podnoszę się i idę do „domu", kładę się i śpię. Sen niespokojny, budzę się co chwilę — myśli nie dają mi głęboko zasnąć.

Postanowiłem opuścić mieszkanie, również i Gdynię. Sam jednak nie wiem gdzie się udać. Zrywam się z leżenia. O szóstej jestem już w porcie, spokojnie tam, przypomina mi się, że dziś niedziela — wracam na Grabówek, kładę się w lesie i próbuję zasnąć. Myśli i głód odbierają mi sen. Po południu przechodzą w lesie pojedyńcze pary również i mniejsze towarzystwa wesołe i dobrze ubrane.

W tysiącach (złych i dobrych myśli przeleżałem aż się ściemniało, wracam do swego pokoju. Nie ma nikogo (spało nas trzech)... Szukam chleba... niestety. Rzucam się na leżenie. Usnąłem. Przed siódmą jestem już w porcie. Dość spokojnie (wyładowują tylko złom, stali robotnicy). Głód ciągnie mnie do miasta. W ustach czuję gorzką, gdyby żółć, ślinę, idę wolno. Trafiłem Górskiego (także bez pracy — kołodziej, ostatnio pracował jako cieśla).

— Mam kawał chleba, wejdź tu do rzeźnika i poproś o kawałek kiełbasy.

Wchodzę, w interesie brak mi słów, ekspedientka kraje kawałek czarnej i kładzie mi, zabieram i wychodzę. Łzy, gdym je połykał stanęły mi w krtani. Na przeciw poczty, dzielimy się i spożywamy...

Chodzimy cały dzień. Około 21 Górski zwierza mi się, że nie ma gdzie spać. Zapoznaje go z garażem i rozłączamy się. Wracam na Grabówek i przyrzekam sobie, że to ostatnia noc.

Nad ranem (sam tylko spałem) zbieram swoją drugą zmianę bielizny, grzebień, atrament i obsadkę i wychodzę. Idę przez port; (jaki byłbym szczęśliwy dostać tak upragnioną pracę), wszystko tak samo jak i w inne dni. Jedynie ładują bekony. Przystaję — daremnie...

Trzeba z Gdyni wyjeżdżać...

Robotnik niewykwalifikowany zamieszkały w Szymborzu.

W kilku zdaniach

PISARZE RADZIECCY O KLASYCZNEJ I WSPÓŁCZESNEJ LITERATURZE POLSKIEJ

MOSKWA. W Związku Pisarzy Radzieckich toczyła się kilkudniowa dyskusja nad referatami poświęconymi klasycznej i współczesnej literaturze polskiej.

W toku obrad wygłoszono m. in. następujące referaty: dr Tamara Motylewa wygłosiła referat na temat „Zagadnienie pracy we współczesnej literaturze polskiej", Helena Cybienko wygłosiła referat o twórczości Mickiewicza, Słowackiego, Prusa i Orzeszkowej, Regina Wichirjewa o zagadnieniach wsi we współczesnej literaturze polskiej, Walerian Arcymowicz o roli poezji polskiej w walce o pokój, Iwan Gorski o twórczości Putramenta i Jagwiga Staniukiewicz o twórczości Kruczkowskiego.

Uczestnicy dyskusji — pisarze, krytycy literaccy itd. podkreślali poważny wzrost dojrzałości ideologicznej utworów współczesnej literatury polskiej, aktywny udział pisarzy polskich w walce o pokój i budownictwo socjalistyczne.

PRZYDATNOŚĆ SKÓRY WIELORYBIEJ

Po dokonaniu szczegółowych prób i doświadczeń spółdzielnie pracy w Moskwie przystąpiły w tym roku po raz pierwszy do wyrobu obuwia sportowego, siodełek rowerowych i motocyklowych ze skóry wielorybiej.

Zakłady garbarskie otrzymują pociętą na kawałki skórę wielorybią i po odpowiedniej przeróbce przygotowują z niej skórę na podeszwy i ściółkę. Specjalne próby wytrzymałości i nieprzemakalności dały dobre wyniki.

Skóra ta w użyciu niczym nie różni się od skóry bydlęcej, a wyroby z niej zarówno pod względem wyglądu jak i wytrzymałości odpowiadają wszystkim wymogom produkcji.

AKCJA RATOWNICZA PODCZAS 11-STOPNIOWEGO SZTORMU

W czasie rejsu do Murmańska, na wysokości półwyspu Kola, sztorm, przechodzący chwilami w huragan, zaskoczył radziecki parowiec „Zofia Pierowskaja". Podczas nawałnicy śnieżnej nastąpiła awaria, przy czym uszkodzone zostało urządzenie sterowe.

Ponieważ parowiec zaczął dryfować kapitan natychmiast powiadomił zarząd Żeglugi Murmańskiej o sytuacji statku. Wkrótce na pomoc przyszły statki „Rusłan" i „Wodołaz", których załogi przy bardzo silnym sztormie pomyślnie przeprowadziły akcję ratowniczą.

Wiadomości ze świata

„Obozy dla uchodźców" — kontrolowane przez USA ośrodkami werbunkowymi agresywnego wywiadu

PARYŻ. Stanowisko Polski w sprawie uchodźców zostało sprecyzowane w Komisji Społecznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przez delegatkę polską **Irenę Domańską.**

Domańska przypomniała, **że możność życia we własnym kraju jest podstawowym prawem każdego człowieka i że dlatego Polska była przeciwna tworzeniu Międzynarodowej Organizacji Uchodźców (IRO), której statut nie gwarantował realizacji zasad ONZ w dziedzinie repatriacji.** Delegatka polska podkreśliła, **że IRO od samego początku była posłusznym narzędziem w rękach mocarstw zachodnich, a w pierwszym rzędzie St. Zjednoczonych, które były przeciwne powrotowi milionów uchodźców do swych krajów.**

W obozach dla uchoźdów **wprowadzono cenzurę prasy i radia, popierano elementy faszystowskie oraz szkalowano warunki życia w ZSRR i w krajach demokracji ludowej.**

Domańska podkreśliła, że rząd polski od dawna wskazywał, **iż rekrutacja uchodźców do t. zw. kompanii wartowniczych w Niemczech zachodnich jest dowodem agresywnej polityki USA, wobec krajów demokracji ludowej.**

Dziś jest rzeczą powszechnie wiadomą, **że członkowie tych kompanii mają być wcieleni do armii agresywnego bloku atlantyckiego i że USA zbroją uchodźców polskich oraz wszelkiego rodzaju awanturników, przygotowując w ten sposób wojnę bratobójczą.**

Punktem szczytowym tej polityki **jest podpisana przez Trumana ustawa z 10 października 1951 r. przeznaczająca 100 milionów dolarów na szpiegostwo i dywersję przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej oraz na organizowanie z osób zbiegłych z tych krajów zbrojnych band w służbie paktu atlantyckiego.**

W konkluzji delegatka polska stwierdziła, **że repatriacja jest jedynym środkiem prowadzącym do rozwiązania problemu uchodźców, że tylko powrót do Ojczyzny może przywrócić uchodźcom ich godność ludzką.**

Śladem hitlerowskich barbarzyńców

42 tys. bomb zrzucili w ub. r. Amerykanie na boheterskie miasto Phenian

MOSKWA. Zastępca przewodniczącego Komitetu Ludowego Phenianu, Pak Czon-sik złożył korespondentowi Agencji Tass oświadczenie, w którym stwierdza m. in.:

W ciągu ubiegłego roku lotnictwo amerykańskie dokonało około dwóch tysięcy nalotów na Phenian, który nie posiada żadnych obiektów wojskowych. Jedynym więc celem tych nalotów, w których wzięło udział przeszło 5 000 bombowców, nurkowców i samolotów myśliwskich, było mordowanie ludności cywilnej. Amerykańscy piraci powietrzni zrzucili w ubiegłym roku na Phenian około 42 tysiący bomb burzących i zapalających.

Śródmieście Phenianu jest całkowicie zrównane z ziemią i stanowi wymowne oskarżenie zbrodniarzy amerykańskich. **Przeszło 15 tysięcy osób spośród ludności cywilnej poniosło w Phenianie śmierć wskutek barbarzyńskich nalotów amerykańskich piratów powietrznych, a około 7 tysięcy osób odniosło rany.**

Ale zbrodnie agresorów, mimo ich potworności, **nie potrafiły i nie potrafią zmusić narodu koreańskiego do zaprzestania jego bohaterskiej walki o wolność i niezależność.**

Wysługujący się Wall-Street gabinet Plevena ustąpił pod naciskiem mas ludowych

PARYŻ. Francuskie Zgromadzenie Narodowe 341 głosami przeciwko 243 wyraziło w poniedziałek po południu votum nieufności rządowi Plevena. O godzinie 19.30 Pleven udał się do prezydenta Auriola i złożył na jego ręce dymisję całego gabinetu.

Jak wiadomo, dnia 4 i 5 bm. **Pleven postawił 8 wniosków o uchwalenie mu votum zaufania w związku z debatą nad projektem ustawy budżetowej.** W poniedziałek po południu Zgromadzenie uchwaliło votum nieufności już w głosowaniu nad pierwszym wnioskiem, dotyczącym przyznania rządowi w trybie tzw. ustawy ramowej nadzwyczajnych pełnomocnitcw w sprawie: ograniczenia kredytów na kolejnictwo. Pozostałych 7 wniosków **dotyczyło m. in. przyznania rządowi prawa do ograniczenia ubezpieczeń społecznych, podwyżki podatków, zmniejszenia zasiłków dla urzędników państwowych oraz przyznania rządowi dyskrecjonalnego prawa ustalania wysokości kredytów na zasiłki i emerytury dla robotników rolnych i chłopów, niezdolnych do pracy z powodu podeszłego wieku.**

Dyktatorskie zapędy rządu wywołały **ogromne wzburzenie wśród najszerszych warstw ludności Francji.** Głosowanie poniedziałkowe odbywało się w atmosferze wzmożonego nacisku mas ludowych, które energicznie protestują zarówno przeciwko tzw. ustawom ramowym, jak i nowym podatkom.

Ten nacisk mas ludowych zadecydował w ostatecznym wyniku o upadku rządu Plevena, albowiem socjaliści nie ośmielili się już ponowić swego manewru sprzed kilku dni, kiedy to wstrzymanie się od głosu deputowanych SFIO uratowało rząd Plevena.

DEKLARACJA KPF

PARYŻ. Komunistyczna Partia Francji ogłosiła deklarację w związku z upadkiem rządu Plevena. Deklaracja głosi m. in.:

Rząd Plevena został obalony. **Przedłożone przez niego Zgromadzeniu Narodowemu projekty ustawy zmierzały do spotęgowania polityki wojennej.** Miliarderzy amerykańscy żądają, żeby nowe cierpienia i ciężary zostały narzucone Francji, której niepodległość złożona została już w ofierze ich planom agresji.

Jednakże inspirowana z zagranicy polityka rządu napotyka na wzrastający opór w kraju. Upadek rządu Plevena jest sukcesem wspólnej akcji mas pracujących oraz potężnego protestu narodowego.

Obecnie należy pokrzyżować próby, które podejmują imperialiści amerykańscy i pozostający na ich żołdzie politycy, aby rozwiązać kryzys w kierunku korzystnym dla kontynuowania ich antynarodowej działalności.

Partia Komunistyczna wzywa wszystkich Francuzów do zjednoczenia się, aby mogła zatriumfować polityka odpowiadająca ich pragnieniom, aby zapewnić utworzenie rządu pokoju, który otrzymywałby rozkazy tylko od Francuzów.

SPORT

Wspaniały sukces naszych siatkarzy

Flota wygrywa ze Spójnią-Gdańsk 3:1

W drugim dniu finałowych rozgrywek w siatkówce o Puchar Polski „Flota" spotkała się z długoletnim mistrzem okręgu gdańskiego — „Spójnią", pokonując ją 3:1. Poszczególne sety — 15:13, 13:15, 16:14, 15:2.

Jest to pierwsza porażka „Spójni" w dziejach siatkówki na Wybrzeżu. „Flota" zagrała dobrze i ambitnie. Zawodnicy dali ze siebie wszystko i tym zasłużyli na zwycięstwo.

Najlepszym na boisku był *Żochowski*, który po meczu z „Kolejarzem" dochodzi do swej formy. Jego silne i szybkie ścięcia, szczególnie w trzecim i czwartym secie przyczyniły się w znacznym stopniu do porażki „Spójni".

„Spójnia", która wyszła na boisko pewna zwycięstwa już w pierwszych minutach gry napotkała na zdecydowany opór „Floty".

„Flota" szybko otrząsa się z przewagi przeciwnika, zdobywa prowadzenie i nie oddaje go już do końca spotkania. Pewne załamanie uwidoczniło się w drugim secie, który „Flota" w rezultacie przegrała. Najciekawszy i decydujący był trzeci set, zakończony nowym zwycięstwem — 14:16.

„Flota" wystąpiła w składzie: *Żochowski, Kubera, Dorocinkowski, Faszcza, Gembski* i *Krajewski.*

Po dwóch dniach finałowych rozgrywek o Puhar Polski w siatkówce na szczeblu okręgu, prowadzi „Flota" 2 punktami przed „Spójnią" — 0 punktów, „Kolejarzem" również 0 punktów oraz „Gwardią", która dotychczas nie brała jeszcze udziału w rozgrywkach.

W piątek tj. 11 bm., o godz. 18.00, „Flota" spotka się w Sopocie w decydującym meczu z „Gwardią" - Gdańsk. Mecz ten zadecyduje o tytule mistrza okręgu gdańskiego.

Dla orientacji podajemy, że mistrz i wicemistrz finałowych rozgrywek będzie brał udział w rozgrywkach pomiędzy poszczególnymi okręgami, czyli w dalszym ciągu rozgrywek o Puchar Polski na szczeblu całego kraju. *(Kr.)*

Przedolimpijski obóz bokserski w Gdańsku

Na przedolimpijski obóz dla kadry bokserskiej, którego otwarcie nastąpiło w dniu wczorajszym, przybyło już 17 pięściarzy, 5 trenerów i 6 instruktorów. Są to: bokserzy — **Krupiński, Nowara, Bazarnik** (Stal), **Chychła, Sadowski, Kudłacik, Węgrzyniak** (Kolejarz), **Pek Leon, Głowacki, Wisz, Jądrzyk, Kasperczak, Antkiewicz i Krawczyk** (Gwardia), **Soczewiński** (OWKS), **Ścigała** (Włókniarz) **i Grzywocz II** (Górnik)

Spośród trenerów zjawili się już **Sztam, Wieczorek, Majchrzycki, Romanow i Pisarski.** Poza tym, przybyli również instruktorzy: **Grzywocz Maksymilian, Zienc, Wróblewski, Bonikowski i Manecki.** Na obozie jest też stały masażysta kadry bokserskiej ob. **Wasilewski.**

Kierownictwo obozu spoczywa w rękach ob. ob. **Michowskiego, Karskiego i Feliksa Sztama,** który jest kierownikiem wyszkoleniowym.

Satyra

Znany faszysta francuski i sługus imperialistów amerykańskich de Gaulle, na kongresie swej partii opowiedział się za odrodzeniem Wehrmachtu. (Z prasy)

Francuski hitlerek...

Prowokacje w Haifongu

2)

W kilka minut później na brzegu ukazały się czołgi: wieżyczki zamknięte, działa skierowane na tłum Tonkińczyków, który gęstniał z chwili na chwilę. Toczyły się one powoli, przybyły nie wiadomo skąd i znikały po kolei w mieście. Ciągle przy swoim iluminatorze, Henri przyglądał się portowi z taką uwagą, że zabolały go oczy. Działa okrętów skierowane na miasto, desant kompanii, defilada czołgów, wszystko świadczyło, że miała rozegrać się jakaś uplanowana akcji. Ale w jaki sposób spowodowany zostanie zatarg?

Henri posiadał doświadczenie wojenne. Studiował on także polityczne aspekty wojen. Wiedział, że wszystkie rozpoczynają się prowokacją, zorganizowaną przez tych, którzy sobie wojny życzą.

I nagle — z niepozornej chińskiej dżonki rozległy się strzały w kierunku podpływającej barki desantowej. Było to jak sygnał. W kilka minut całe miasto rozbrzmiało nieprzerwaną strzelanią. Do tej gmatwaniny huków dołączył się jak gdyby grzmot, przewalający się ponad portem: to „Savorgnam de Brazza" odpalał ze wszystkich dział. Pożary wybuchały kolejno w coraz to nowych dzielnicach miasta.

* * *

Żaden szczegół nie uszedł uwagi marynarza - maszynisty, Henryka Martin. „Tajemnicę" dżonki, otwierającej ogień do jednostki wojennej, postarał on się natychmiast wyjaśnić. I wyjaśnił ją. Wielu innych marynarzy i żołnierzy korpusu ekspedycyjnego poznało ją także. Na pokładzie dżonki znajdowali się żołnierze Czang-Kai-Szeka, zaprzedani władzom francuskim. Zgodzili się oni zostać posłusznymi wykonawcami prowokacji, zmontowanej starannie przez wojskowych francuskich. Również oficerowie barki desantowej, która zbliżyła się do dżonki, niby to celem skontrolowania jej, wiedzieli doskonale o tym, że z dżonki będą do nich strzelać, oczywiście — niecelnie.

Lecz owa „bitwa" w Haifongu pozwoliła Henrykowi Martin przekonać się nie tylko o dążeniu władz francuskich do wywołania wojny. Pozwoliła mu także przekonać się o woli utrzymania pokoju przez kierownictwo Viet-Minhu.

...O godzinie 11 w dniu 20 listopada 1946 bitwa jeszcze bardziej rozprzestrzeniła się. W całym mieście szalały utarczki. Niesławnej pamięci „komandosi - specjaliści", utworzeni w tajemnicy przez admirała Thierry d'Argenlieu oraz generała Valluy, wykonywali swe „brudne" obowiązki, mordując miejscowych kierowników organizacji annamickich. O drugiej po południu, dowiedziano się na pokładzie „Chevreuil", że władze Viet-Minhu zwróciły się z prośbą o zaprzestanie ognia.

— Dobrze jest — wykrzyknął ktoś z załogi — zaraz się to wszystko skończy.

Ale pewien porucznik marynarki, który usłyszał uwagę marynarza, odpowiedział z głośnym śmiechem:

— Nic nie rozumiecie, mój drogi. Jeśli już raz sprawa w toku — musimy doprowadzić ją do końca i zmacerować wszystkie te małpy, którym zachciewa się samodzielnego rządzenia.

(c. d. n.)

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Komitet: Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. — 43 — W-3-11514